

Głos Leszczyński

Abonament kwartalny w Lesznie i w ekspedycji mk. 60.—, miesięczny mk. 20.— z odnośnieniem mk. 21.—, przez pocztę miesięcznie mk. 30.—, kwartalnie mk. 90.—.

Nakł. i drukiem „Drukarni Leszczyńskiej”, Sp. z o.o. z ogr. odp., Leszno, Drukarnia, Redakcja i Ekspedycja w Lesznie, ul. Wolności 20. Telef. 61.

Redaktor odpowiedzialny w zast. Leon Trzebiński w Lesznie. Głos Leszczyński wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Ojczyznę buduje się spełnianiem obowiązków!

Za ogłoszenia płaci się: wiersz drobny jednoładowy 5.— mk. — Za omyłki w ogłoszeniach nadawane telefonicznie Wydawnictwo nie odpowiada. —

8-my sierpień.

A zatem termin zebrań się Rady Najwyższej jest już ostateczny! 8-go sierpnia zjeżdżają się w Paryżu premierzy: Anglii, Francji i Włoch, oraz przedstawiciele Belgii i Stanów Zjednoczonych, przyczem w jakim charakterze będą te dwa ostatnie państwa, czy równo- zupnie z poprzednimi, czy jako współuczestnicy z głosem doradczym, czy też wreszcie wystąpią w roli pośredników — niewiadomo! W każdym razie w najważniejszym i dotychczas jedynym, oficjalnie przewidzianym punktem porządku dziennego jest sprawa G. Śląska, chociaż nie jest bynajmniej wykluczone, że inne zagadnienia, jak kwestia bliskiego Wschodu, oraz sankcyj będą poruszane. Dla Polski ważne jest to, że nareszcie po długim oczekiwaniu będzie rozpatrywana tak bardzo nas obchodząca, niezmiernie ważna dla całokształtu rozwoju naszego — sprawa Śląska.

Nareszcie!

Taki okrzyk głębokiej ulgi musi się wyrwać z piersi każdego Polaka, że przecież zakończą się te długie dni niepewności, trwającego oczekiwania, stokrót może gorszego i bardziej deprymującego od samego faktu rozstrzygnięcia. Przecież od daty plebiscytu tj. od dnia 20 marca upłynęło już 4 1/2 miesiąca, w którym to czasie cierpliwość polska była narażona naprawdę na bardzo wielkie próby. Musieliśmy wysłuchiwać i przyjmować do wiadomości coraz to inne koncepcje, oraz pogłoski, które spływały, jak z rogu obfitości jedna dziwniejsza od drugiej, a co ważniejsze, że nieraz wręcz sprzeczne zbijające się wzajem. Żorjentować się w tym całym materiale, w tem istnem błędnem kole było wprost nieprawdopodobieństwem, w czem niema nic dziwnego, bowiem Niemcy jak wiadomo rozmyślnie puszczali w obieg cały szereg kłamliwych informacji, chcąc w ten sposób oddziaływać deprymująco na szerokie warstwy społeczeństwa naszego, a oprócz tego wpływać na rządy aljanckie, podsuwając im rozmaite dla siebie naturalnie korzystne sposoby rozwiązania sprawy Górnośląskiej. Jesteśmy niestety, wskutek bezpośredniego sąsiedztwa skazani na informacje przedewszystkiem ze źródeł niemieckich, a zatem przeważnie fałszywe, z Zachodem zaś mamy kontakt niezmiernie utrudniony.

Dobrze więc, że będzie nareszcie choć w pewnym zakresie położony temu istnemu zalewowi tendencji fałszerstw Berlińska, ale trzeba podkreślić, że nie należy poddawać się całkowitej nadziei co do definitywnego rozwiązania sprawy Śląska, nie trzeba w tym względzie żywić zbyt optymistycznych poglądów, aby potem,

gdy fakta przemówią, złudzenie nie było tem przykrejsze. Lepiej odrazu spojrzeć teraz prawdzie w oczy!

Przed zebraniem Rady Najwyższej rozpatruje sprawę G. Śląska specjalna Komisja rzeczoznawców, składająca się z przedstawicieli Anglii, Francji i Włoch. Komisja ta ma za zadanie wypracować jeden wspólny projekt rozgraniczenia, któryby posłużył jako podstawa do decyzji Rady Najwyższej. Jest rzeczą więcej niż wątpliwą, aby rzeczoznawcy doszli do jakiegos porozumienia w tej sprawie, bowiem reprezentują oni interesy poszczególnych państw, są wyrazicielami poglądów swych rządów, a wiadomo, na ile są zadania państw ententy sprzeczne w kwestii rozstrzygnięcia zagadnienia śląskiego. Zatem mamy, jak gdyby debaty drugiej Komisji międzysojuszniczej, które podobnie, jak tamte nie dadzą pozytywnego rezultatu.

Wobec tego Rada Najwyższa musiałaby sama przystąpić do zdecydowania podziału, jednak ponieważ w tym najwyższym trybunale międzysojuszniczym wszystkie postanowienia winny zapadać jednomyślnie, należy przypuszczać, że teraz premierzy państw koalicyjnych nie zechcą wdawać się w długie i nużące debaty, lecz będą próbowali znaleźć jakąś pośrednią drogę, a ta się akurat następcza pod postacią znanego Sir Stuarta, który proponuje oddać Polsce powiaty: Pszczyński i Rybnicki, Niemcom na zachodnim brzegu Odry, a pozostałą część okręgu przemysłowego pozostawić na razie pod zarządem komisji międzysojuszniczej i zdecydować o jej losie dopiero później. Projekt ten dla nas bardzo niekorzystny, bowiem daje duże fory Niemcom, umożliwia im nawet akcję zbrojną dzięki opanowaniu ważnych punktów strategicznych, zaczyna się spotykać nawet z życzliwym poparciem Francji, dowodem czego przychylny w tym względzie głos tak poważnego pisma „Matin”.

Musimy zatem liczyć się, że taka uchwała może zapaść i bezwzględnie energicznie się jej przeciwstawiać.

Skandal w Sejmie gdańskim.

Posiedzenie Sejmu gdańskiego dnia 4. 8. było widowiskiem niebywałych w dziejach parlamentarnych wydarzeń. Wszystkie dostępy wiodące do gmachu sejmu zostały zamknięte zasiekami z drutu kolczastego, strażnikami przez silne oddziały Sicherheitswehry w uzbrojeniu bojowym i z granatami ręcznymi. Również w gmachu parlamentu znajdował się przez cały przebieg posiedzenia silny oddział Sicherheitswehry, uzbrojony w karabiny i granaty ręczne.

Pojawienie się Sicherheitswehry w parlamencie wywołało wśród posłów socjalistycznych niesłychane

wzburzenie. Po otwarciu posiedzenia zabierali kolejno głos przywódcy socjalistów niezawisłych poseł Mau, prezes koła polskiego Panecki i przywódca komunistów pos. Rahm oświadczając, że dopóki w gmachu parlamentu znajduje się wojsko, w posiedzeniu udziału brać nie będą.

Następnie zabrał głos jeden z posłów nacjonalistyczno-niemieckich, który oświadcza, że strajk dzisiejszy jest strajkiem wyłącznie politycznym. Słowa te wywołują niesłychaną wrzawę na lewicy, której posłowie krzyczą pod adresem mówcy: Kłamiesz! — i nie pozwalają mu mówić. Wobec ustawicznej wrzawy prezydent przerwał posiedzenie.

Wówczas na trybunie mówców pojawia się senator Schimmer, który skinięciem ręki przywołuje do sali Sicherheitswehrę. Na salę posiedzeń wkracza oddział żołnierzy dowodzony przez specjalnie sprowadzonego z Berlina oficera Reichswehry niemieckiej. Żołnierze ustawiają się przed trybuną i stołem prezydenta. Tymczasem wrzawa trwa dalej.

Senator Schimmer poleca żołnierzom aresztować posła komunistycznego Schmidta, na którego rzucił się natychmiast 4 żołnierzy i wyprowadza z sali, bijąc go po drodze kolbami od karabinów. Aresztowanie Schmidta nastąpiło bez żadnych istotnych powodów, gdyż posłowie lewicy trzymali się w granicach zwykłej obstrukcji parlamentarnej. Równocześnie w kuluarach aresztowali żołnierze przywódcę frakcji komunistycznej posła Rahma.

Prezes koła polskiego dr. Panecki podsiedłszy do trybuny, żąda od senatora Schimmera natychmiastowego uwolnienia obu aresztowanych posłów. Po wyprowadzeniu aresztowanych ze sali, wchodzi na trybunę mówców oficer dowodzący oddziałem Sicherheitswehry i wydaje posłom rozkaz natychmiastowego opuszczenia sali. Posłowie jednak rozkazu tego nie usłuchali.

Po krótkiej rozmowie wiceprezydenta senatu z oficerem, wojsko opuściło salę posiedzeń. Po półgodzinnej przerwie podjęto obrady na nowo.

Senator Schimmer usiłuje uzasadnić aresztowanie posłów Schmidta i Rahma paragrafem ustawy karnej, która przewiduje karę 5-letniego więzienia w domu karnym za przeszkadzanie posłowi w pełnieniu jego obowiązków. Mianowicie senator Schimmer stara się wykazać, że aresztowani posłowie przeszkadzali w przemówieniu posłowi nacjonalistycznemu niemieckiemu. Oświadczenie Schimmera wywołało nową wrzawę i posiedzenie ponownie przerwano.

Po pewnym czasie podjęto dalsze obrady. Zabiera głos prezydent senatu Sahm, który chce złożyć oświadczenie rządowe. Atoli nie jest w stanie tego uczynić, z powodu ustawicznej wrzawy. Wobec tego prezydent sejmu przerywa posiedzenie, wyznaczając następne na 5. bm.

Posłowie nacjonalistyczno-niemieccy rozszerzają pogłoskę, że zarówno strajk dzisiejszy jako też cała akcja stronnictw socjalistycznych wywołana została przez Polskę, która przekupiła przywódców socjalistycznych i skłoniła ich do ataku na senat.

Nie żałuj ofiar na Górny Śląsk -- póki czas!

no obok Titi. „Titi... śpiąca? — Tak, Titi śpiąca. — Titi... grzeczna? — Bardzo grzeczna...”

Potem, gdy Roero pracuje w gabinecie. Lulu urządziła sobie pod biurkiem salon i jadalnica i przyjmuje Titi. — A oja nie woła? — zapytuje Olivieri — Czy zaczyna o nim zapominać?

— Nie! nie! Ale wzmówiłem w nią, że odbywa podróż długą, bardzo daleko. Po powrocie... pojutrze. Pojutrze, dla Lulu, to czas przyszły, nieokreślony. Gdy zaczyna kaprysić i krzyżeć: „Mój tatusiu!... chcę tatusia!” groźbę że ją zaprowadzę do pani Karoliny, i w jednej chwili milknie; ale, żebyś ty ją wtedy widział, jak marszczy brwi, jak się nachmurzy!... Ale już nie nie mówi.

— Biedactwa! Dwaj młodzi mężczyźni wpadają w zamyslenie i milczą. To dziecko, takie stałe w swoich sympatiach i antypatiach, które pamięta wszystko, które wszystko widzi, którego uwagi nie nie ujdzie — to dziecko nie zapomni z pewnością tak prędko „swego tatusia”.

Przez ostrożność nie trzeba jej mówić o lodach czerwonych; wraz z lodami Lulu zaczyna także chcieć ojca, a jeśli nie znajdzie natychmiastowej rozrywki, zaczyna ją krzyczeć i płacz.

Nawet z nowymi bucikami sprawa nie jest taka łatwa, lecz próżność kobieta zwyciężyła w końcu:

— Tatusi także obiecał... ładne nowe buciuki... pojutrze.

— Tak, tatusi także.

— Chce buciuki od mego tatusia... buciuki od mego tatusia... ładniejsze... buciuki od mego tatusia.

— Tak, moje kochanie, daleko ładniejsze, ale tymczasem, zamiast tych, co masz na nóżkach, trzeba włożyć inne. Te są zniszczone, brzydkie... Patrz, jakie brzydkie!

— Brzydkie... zniszczone... brzydkie!... — powtarza Lulu.

Ale wyciąga posłusznie nóżny, pozwala sobie włożyć nowe buciuki, i bardzo zadowolona, siedzi przez jakiś czas na ziemi, dotyka ich się, maca je, obejmuje stopy swe małeńkie rączkami i ścisła je.

G. ROVETTA

LULU.

Powieść.

Przekład z włoskiego Bronisławy Neufeldówny.

CZĘŚĆ DRUGA.

I.
RADY PRZYJACIELA.

Adwokat Olivieri zatrzymuje się w Bergamo tylko od jednego pociągu do drugiego i porozumiewa się od razu ze zgodnym małżonkiem pani Canzi; zresztą główne punkty zostały już ułożone w drodze listownej klienta, pana Franciszka Roery; pięćset lirów na wynajem, a resztę, jak mówi łaskawie profesor Canzi: tytułem upominku.

Małżonkowie Canzi ze swej strony dają kwit formalnie zadawalającemu dla nich odszkodowaniem i że zrzekają się wszelkich pretensyj w sprawie córki pani Savoldiego.

Przed pożegnaniem profesora chętnie udzielił, w miarę możliwości, wszelkich informacji co do Lulu.

— Dziecko urodziło się w Nowym-Jorku; zostało uznane przez Savoldiego, a na imię jej Helena Marja. Matka?... Niewiadomo... Prawdopodobnie...

Wstydliwy maestro urywa i, wzdychając, pozwala się domyślać resztę, poczem mówi dalej, z zaledwie ukrytym wstępnym:

— Gdy moja Karolina wzięła na siebie ciężką odpowiedzialność chowania i kształcenia małej, chciała nie, Amerykanin, z najczystszy z swych umiemych: „Lulu nie ma matki. Każdem ją zrobić na obywatelkę, po zniechęceniu, w fabryce dzieci”. Ten biedny Savoldi był zupełnie parwanym i wyrażał się zaw-

sze nieprzychylnie!... Nie miał żadnego poczucia rodzinnego, żadnego poszanowania dla społeczeństwa, dla urządzeń społecznych; najgłębsze zasady jakiegokolwiek religii! nie; Djabł wcielony! Umiął tylko krzyżeć kłócić się, pluć wymysły! Najmniejszego wychowania!... Powtarzałam zawsze Karolinie, naumyślnie, żeby się miała na baczności. Nie ufaj mu; to nie żaden pan, to duren!...

Powróciwszy do Medjolanu, Olivieri opowiada Franciszkowi jak załatwił sprawę i jakie otrzymał informacje, a następnie dla ostatecznego uspokojenia przyjaciela, przyszedł mu pisać do konsula włoskiego w Nowym-Jorku, z prośbą o przesłanie metryki Heleny Marji Savoldi.

— W ten sposób będziesz w porządku na przyszłość. Franciszek dziękuje przyjacielowi, ścisła mu rękę i woła:

— Czy wiesz, że Lulu zaczyna już być uniej kapryśna i staje się nawet grzeczna, bawi się z Janem i z Ludwiką?

Ludwika, to młoda dziewczyna, siostrzenica Jana, którą Roero wziął tymczasowo dla pilnowania Lulu.

— Dzisiaj Lulu widział, jak wychodziłem, i nie płakała.

— Cieszę się bardzo.

Kaprysy, sceny, lzy, dobry i zły humor dziecka mają teraz ważne znaczenie dla spokoju Roera. W ciągu kilku dni wtargnęła despotycznie do jego życia, zapelnia cały dom jego. Przyprawia go niemal o obłęd; jest prawdziwym udręceniem, niekiedy rozpacz, ale bawi go też bardzo.

Teraz już Lulu się przyzwyczaiła, śpi w tym samym pokoju, co Ludwika; ale rano, skoro tylko Roero dzwoni o kawę, przynosi mu dziewczyneczkę w koszuli i musi się wyrzec ostatniej drzemki, czytania dzienników, bo Lulu ciągnie go za włosy i zakreca mu włosy. I codziennie powtarza się ta sama zabawa: Roero musi położyć Titi przy sobie, na poduszce, szybko zamknąć oczy i, dopóki Lulu tego wymaga, udawać, że śpi moc-

szkody. Przez ćwierć godziny bił grad wielkości jaj gołębih. Wicher porzywał dachy i obalił wiele starych drzew na szosie, wyrwijając je z korzeniami.

* Wielki pożar w Kępnie. W czwartek dnia 28. lipca w południe w czasie przerwy obiadowej wybuchł pożar w tartaku p. Przewoźnego. W kilku minutach nieomal wszystko stanęło w płomieniach. Pożarowi sprzyjał wiatr i upał, to też z żywiołową wprost siłą rozszerzał się. Zalarmowana ochotnicza straż ogniowa, a także część obywatelstwa starała się — z narażeniem nieomal własnego życia — zapanaować nad ogniem, musiała jednakże ograniczyć się do ratowania części gotowych materiałów, pozostawiając resztę na pastwę płomieniom. Spaliły się wszystkie budynki, maszyny kompletnie zniszczone, części niektóre od silnej gorącości zupełnie stopione. Straty przypuszczalne 12 do 15 milionów marek, suma ubezpieczenia wynosi za ledwie 2 miliony marek. Pozbawionych pracy około 30 ludzi. Tartak niedawno wykupiony był z rąk żydowskich, obecni właściciele bez pomocy instytucji kredytowych nie będą w możności odbudować tartaku, nad czem ubolewać należy, gdyż ginie przez to jedna z placówek polskich, które tak bardzo dzisiaj Ojczyźnie naszej potrzebne.

KORESPONDENCJA.

O drożyznie.

Było już temu dawno, w różnych karczmach wisiały na ścianach humorystyczne obrazy, pełne satyry. Na jednym takim obrazie malowani byli rzemieślnicy różnych kategorii. Każdy z osobna twierdził, że bez jego rękodzieła świat nie mógłby istnieć. W środku, ponad wszystkimi był umieszczony rolnik, który wszystkich zdania i twierdzenia zbijał w tych kilku słowach: „A ja was wszystkich żywię.“ I miał słusność, bo wszystko, co człowiek do życia potrzebuje — pochodzi z ziemi, z roli. Kto ma ziemię, rolę, ma wszystko, jest prawdziwym panem. Taki człowiek bierze wprost z ręki Boga samego, z natury, jaką Pan Bóg stworzył. Za to też, jeżeli przychodzą ciężkie czasy, to mają

zawsze swoje źródło, swój początek, z ziemi, z roli. — Dzisiejsza zaraza drożyzniana, która rozpoczęła się w początkach wojny, zaczęła się od podrożenia produktów rolnych i znów — jeżeli się ma stan życia społecznego po-

Legionom polskim w 7-mą rocznicę przejścia przez granicę rosyjską.

W ROCZNICĘ

6. SIERPNIA

Garstka szaleńców ruszyła w bój —
na wroga — co gniółł ich ziemię —
by odwet wziąć za ból i znój — — !
O świcie przeszli granicę . . . !

I wyorali ojców miecz —
stanęli ramię w ramię —
i poszli w bój — i poszli precz — !
na piersiach mając znanie
tej przeogromnej powinności —
co wiedzie w słońca — do wolności !

Ucichły płacze — zcichły jęki —
żałobne zniknęły całuny — —
Na wroga pada grom z ich ręki
i wolność powstaje z truny . . . !

I tak walczyli do ostatka
dopóki nie zcichł kajdan zgrzyt —
póki nie zmartwychpowstała Matka —
dopóki nie nadszedł świt . . . !

Bolesław Karpiński.

lepszyc, musi się rozpocząć — od rolników. Lecz tak, jak jest trudno pićka nawrócić do trzeźwości a karciarza odzwyczaić od grania w karty, tak samo trudno będzie nawrócić od chciwości i żądźstwa możniejszy stan rolniczy. Jeżeli uczone i lepszy świat nie znajdzie odpowiedniego lekarstwa lub środka na tę chciwość, to przyjdzie łatwo do tego, że w gospodarstwach i majątkach rolnicy dawac będą do jednej stodoły żniwo a do drugiej papierowe pieniądze albo też do stodoł papierowe pieniądze a do stogów za stodołami zboże, gdyż za każdy sноп zboża będą żądali tyle pieniędzy, jak ten sноп ciężki — bo chciwy nigdy niema dosyć. Jeżeli potem robotnicy rolni strejkują, to jest to zupełnie naturalnem, gdyż jaka woda taki młyn — jaki ojciec taki syn... Dzisiejsza drożyzna jest to choroba tak zaraźliwa, że dżuma azjatycka jest niczem wobec niej. Taka drożyzna to upadek wiary w Boga, który raz karac będzie tych, co uciskali małych i słabych. N., robotnik

Ruch w Towarzystwach.

Tow. Wojaków. Dziś wieczorem o godz. 8-jej półroczne walne zebranie w Strzelnicy. Zebranie zarządu o godz. 7.30.

Zjedn. Zaw. Polskie (filja Leszno) odbędzie miesięczne zebranie w niedzielę 7 bm. popoł. o godz. 1 w Strzelnicy ul. Kościąńska.

O liczny udział prosi Zarząd.

Tow. młodzieży męsk. i żeńsk. w Zaborowie odbędzie w niedzielę 7 bm. popoł. o godz. 2 miesięczne zebranie na sali p. Andersza. Przybycie wszystkich członków i członkiń bardzo pożądanę. Zarząd.

Tow. młodzieży męskiej. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 7 bm. w domu katolickim. O liczny udział prosi Zarząd.

Baczność Towarzystwa! W niedzielę, dnia 21 bm. urząda Zw. Inw. w Lesznie zabawę latową, uprasza się w ten dzień innych zabaw nie urządzać.

Zarząd Zw. Tow. Polskich w Lesznie.

Baczność rolnicy!

Szanownej Publiczności miasta i okolicy daję niniejszem do łaskawej wiadomości, iż otworzyłem

interes zbożowy

pod firmą

A. SKORACKI

przy ul. Świętocihowskiej 3 (dawn. skład Is. Becker).

W zakres mojej działalności wchodzi specjalnie **zakup i sprzedaż wszelk. gatunka zboża, słama, słomy i okopowiny.**

Prócz tego utrzymywał będę stale skład

osapy i innej paszy, jakoteż mąkę (także na wymianę za zboże). Także będę starał się wystarczającą ilość **sztucznych nawozów** na składzie utrzymywać.

Zareczając Szan. Publ. rzetelną i skora obsługę, proszę o łask. poparcie mego młodego przedsiębiorstwa i piszę się z wysokim szacunkiem

A. SKORACKI.

Mieszkanie przy ulicy Kościąńskiej 76.

POLSKI BANK HANDLOWY

Telefon 237 Tow. Akc. Telefon 237
Kapitał akcyjny i rezerwowy ca ½ miljarda mk.

Oddział w Lesznie
Dworcowa 11 - Dworcowa 11

jest

bankiem dewizowym

i jako taki poleca się do załatwiania wszelkich transakcyj **dewizowych.**

Od 1. lipca rb. aż do odwołania placimy za pieniądze do dziennej dyspozycji

3½%.

Od depozytów placimy od

3½% - 5%.

Załatwiamy wszelkie transakcje w zakres bankierstwa wchodzące



Reprezentacja
na Wielkopolskę
i Pomorze:
TOW. AKC.
„TOWAR“
POZNAŃ,
Plac Wolności 8.

Ogłoszenie.

W naszym rejestrze handlowym A zapisano dziś przy nr. 323: (A. Krojanker in Burg b. M. mit einer Zweigniederlassung in Lissa i P.). Firma wygasa.

Leszno, dnia 2. 8. 1921 r.

Sąd powiatowy.

Poszukuje się
stolu krawieck.
i piecyka gazow.

do ogrzania żelazka.

Zgłoszenia przyjmuje za dobrem wynagrodzeniem

St. Kapturczak ul. Dworcowa 11.

Uczc. służąca

potrzebna zaraz do nauczyciela na wieś. Wynagrodzenie 650 mk.

i więcej miesięcznie.

Zgłoszenia do eksp. Głosu.

3 chlewiki

do krótków lub kur stoją na sprzedaż.

ul. Kościąńska 74.

Piesek pokoj.

na sprzedaż.

ul. Kluczkowa 8.

Kartofle

na sprzedaż.

H. Tusik, ulica Komeniusza 35.

Uczciwa

dzieweczyna

może się zgłosić od 1. 9.

Gdzie? wskaże eksp. Głosu.

Dzielný
czeladnik
krawiecki
będzie przyjęty
B. Zarembowicz
ul. Leszczyńskich 4



MYDŁO „BLASK” NAJLEPSZE!

JEDYNI FABRYKANCY: WIELKOPOLSKA WYTWORNIA CHEMICZNA TOW. AKC.
POZNAŃ (dawn. fabryki Ascha i Regera).

Zegary, zegarki,
budziki

== **BIZUTERIA.** ==

Specjalność:

== Obrączki ślubne. ==

Wielki wybór! Obsługa skora!

FRANCISZEK BRYZE,
zegarmistrz złotnik,
LESZNO, Leszczyńskich 8.

Własna pracownia.
Reparacje pod gwarancją!



Mam na sprzedaż:

gospodarstwa, rozmaite wiel-
kości, kamienice, wile, hotele,
piekarnie, rzeźnictwa, kuźnie,
gościnnie i t. d.

F. Łakomy, Leszno,
Plac Dr. Metziga 20. Tel. 310.

BIELSKI TORF

PRIMA TOWAR.

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE
KOSCHEL, NOWY RYNEK 27

Wdowiec, lat 39, rzemieś-
nik samodzielny, bezdzietny,
posiadający większy majątek,
pragnie na tej drodze zapoznać
panny lat 25-30 z stosownym
majątkiem celem

ożenku.

Zgł. z fotogr. uprasza się
pod lit. „K. 402” do eksp. Głosu.

KUPUJĘ KAŻDĄ ILOŚĆ
jaj, masła, sera
nowych kar-
tofli i owoce

po najwyższej cenie dziennej.
BALCERKIEWICZ,
Nowy Rynek 11, róg ul. Wschowskiej

Wózik sport.

na sprzedaż.
Komeniusza 17.

Pies podwórz.

duży, żółtej maści,
przybłąkał
się na podwórze gosp. Jak-
ubowskiego w Pawłowicach.
Za odszkodowaniem paszy i
inseratu do 15. bm. do ode-
brania. **Komisarz obwodowy.**
Sauer.

Klub sport. Polonia 1912

urządza
w niedzielę dnia 7. sierpnia w Strzelnicy
ulica Kościańska

Obchód 9-tej rocznicy

PROGRAM:

O godz. 1 zawody na boisku przy ćwiczeniach
miejskiej. Przygrywać będzie ork. 17. p. a. c.
Po zawodach pochód do Strzelnicy. W ogro-
dzie koncert orkiestry wojskowej 17. p. a. c.
z Trzemesznej. Podczas koncertu strzelanie
do tarczy, kulanie w kręgle, bieg do butów
i rozmaite inne gry. Nowość! Otwarcie
kopalni nafty.

O liczny udział prosi **ZARZĄD.**

Kupuję każdą ilość:
worków do zboża
nowe i używane
i tacek spichrz.

A. Skoracki,
ul. Kościańska 76.

Sprzedam około 30 km.

**plyt
cementowych.**

ulica Racławicka 2, I.

BIEGŁE MASZYNISTKI

stenografujące po polsku i nie-
miecku za bardzo wysokiem
wynagrodz. zechcą się zgłosić do

Centrali Spirytusowej Tow. Akc.
POZNAŃ, CIESZKOWSKIEGO 5

W ogrodzie ZAMECZKU

odbędzie się w niedzielę

zabawa z tańcami.

Początek o godz. 4 popoł.

Ceny za zmienie dla naszych odbiorców
ustanawiamy tymczasowo jak następuje:

1 centnar na mąkę 150 mk.
1 centnar na śrót 80 mk.
1 centnar ziarnkować 200 mk.

CECH MŁYNARSKI W LESZNIE.

Wojskowy Zakład Gospodarczy w Lesznie, Szkolna 15.,
zakupuje każdą ilość

**żyta, pszenicy, owsa,
jęczmienia, marchwi
jadalnej i siana**

placąc ceny giełdowe.

Hurtownia dla fryzjerów

Poznań, ul. św. Marcina 29 (wprost ul. Kantaka),
Tel. 3822 poleca Tel. 3822

**wszelkie artykuły w zakres fryzjer-
stwa wchodzące. Ceny konkurencyjne.**

Miejska rzeźnia.

Dnia 6. 8. o godz. 5 po poł.
sprzedaż wieprzowiny
w jatkach.

Zarzut

uczyniony p. K. jako bez-
podstawny

cofam.

KUJAWA.

Mleczna koza
na sprzedaż.

ul. Kościańska 80.

Kawiarnia Wolszucki!!

Jutro w niedzielę
modny

taniec.

Kto może udzielać?
Zgłoszenia do eksp. Głosu
pod lit. „E. S.”



GUTTALIN

NAJLEPSZA PASTA DO OBUWIA

Jakość przedwojenna.

Fabryka Przetworów Chemicznych

M. SŁOMNICKI, Warszawa, ul. Leszno nr. 75.
Tel. 174-34 i 234-34.

Przedstawiciele na Poznańskie: **Fritz Kühne** nast., właśc. **Szczukowski i Trendowicz**, Poznań, Przecznicza 6.
Przedstawiciel na Pomorze: **T. Joachimczyk**, Grudziądz, Toruńska 27/29, telefon 301.